CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 4. — ROK XXV. | KRAKÓW, CZWARTEK DNIA 4. STYCZNIA 1917 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

Pocieszający objaw.

Zniszczenie kraju i myśl o odbudowie wszystkich dziedzin naszego ustroju gospodarczego budzą pocieszające objawy. Najrozmaitsze zawody, które mniej lub więcej biernie zachowywały się w czasie, gdy stosunki gospodarcze w kraju podlegały zupełnemu przeobrażeniu, rozpoczęły pracę. Bierność nasza podniecała obcą inwazyę, kapitał obcy ściągnął do kraju dla opanowania naszej przedsiębiorczości, zarazem wyciągał stąd zyski pośrednika, a obca ręka zagarniała nasze skarby ziemne. Wywożono od nas materyał drzewny z naszych lasów, który w stanie surowym za przeszło 110 milionów koron rocznie odchodził do obcych tartaków lub obsługiwał zagraniczny przemysł drzewny. Kraj bogaty w surowce był tylko terenem eksploatacyi, gdzie faktor jest wszystkiem, omija dowolnie ustawy ochronne, wnosi dzieło zniszczenia, sieje pustki, na których wrzos porasta. Gospodarka taka musiała spowodować nędzę, która ogarniała coraz szersze sfery, wypierała setki tysięcy ludzi do szukania pracy na emigracyi.

Leśnik nasz milczał, aczkolwiek widział wokoło siebie dzieło zniszczenia, do którego, jako zarządca lasów, częstokroć przykładać musiał swą rękę. Nabyta wiedza parła mu do krtani słowa protestu, lecz nie mógł wystąpić do walki z rabunkowym systemem, panującym w kraju, aby nie postradać posady, nie zwrócić przeciw sobie ostrza przemożnych handlarzy zagranicznych i ich miejscowych, a wpływowych naszych faktorów. Zdania leśników tylko w formie zwierzeń docierały do szczupłego ich otoczenia, nie przedostając się do prasy także w wielkiej mierze opanowanej przez te same czynniki.

Każda wystawa sztuk pięknych, koncert, a nawet kabaret znachodził miejsce dla krytyka, lecz z pod bezstronnego jego sądu usuwało się wszystko, co tworzy podstawowe warunki bytu. Kwitła rabunkowa gospodarka, powstawały szkodliwie działające instytucye finansowe, a wszelkie organizacye gospodarcze, opanowane przez politykomanów, stwarzane dla walki partyjnej i na synekury dla weteranów politycznych, mogły gospodarować dowolnie, usuwając się przed sądem opinii publicznej.

Organizacye zawodowe mijały się z celem, dla którego powoływano je do życia, albo nie posiadały organów zawodowych lub były one tak marne, że nie mogły suchym komunikatem zainteresować czytelnika, a tem samem przedostać się poza szczupłe jego koła. Podobnie działy gospodarcze w pismach codziennych były i są najsłabszą ich stroną, zbiorem przedruków, jakiemi nas raczą ci, w których interesie leży używanie prasy do propagandy dla obcego kapitalizmu i przedsiębiorczości. Znaczenia tego czynnika nie lekceważą społeczeństwa gospodarczo rozwinięte, czego dowodem jest ich prasa i tysiące zawodowych pism, kształcących i informujących pracowników wszystkich gałęzi gospodarczych o najnowszych zdobyczach wiedzy i rezultatach praktyki.

Obecnie widzimy pewien zwrot ku lepszemu. Wyszło znakomicie redagowane „Czasopismo Górniczo-Hutnicze“, będące dowodem, że mamy dzielne siły w tym zawodzie, który opanować chciała obca ręka, że przy kapitale danym górnikom naszym do dyspozycyi, będziemy mogli choć w części uratować skarby ziemi, pójść za wskazaniem Lubeckiego, którego nawoływania odżyć powinny z chwilą, gdy gabinety europejskie głosić zaczynają naszą niepodległość.

Z radością witamy myśl wydawania pisma, które służyć ma dla popierania nauk komercyalnych, wychowania młodszych kadr, poświęcających się zawodowi handlowemu. Do pracy tej zmusza nasze zacofanie w tej dziedzinie, wykorzystywane przez zewnętrzną i wewnętrzną konkurencyę, pod której ciosem nie może się dźwignąć polski handel. Z pism rolniczych i leśniczych należy zalecić wychodzące we Lwowie organa zawodowe „Rolnik“ i „Sylwan“, które dobrze redagowane, przy poparciu naszych ziemian, rolników i leśników, mają wszelkie dane do rozwinięcia się na pisma, które zadość uczynić będą mogły potrzebom rolnika i leśnika, na zwiększonych terenach pracy po pryśnięciu kordonów.

Sprawa odbudowy kraju i uzdrowienia smutnych naszych stosunków gospodarczych zmusza do zespołu sił pracujących we wszystkich dziedzinach dla podjęcia prac twórczych, czekających nas po wojnie. Za przykładem naszych sąsiadów należy się zająć zorganizowaniem gospodarki przejściowej, sprawą wywozu surowca, który stanowić będzie główny przedmiot zabiegów wielkiego przemysłu zagranicznego. Zatem każda gałąź gospodarcza za przykładem górników naszych powinna dążyć do wytworzenia lub podniesienia swego organu i przygotowania się do podjęcia pracy.

R. W.

Badania niemieckie w Polsce.

Przed paru dniami podaliśmy krótką wiadomość o pracach komisyi krajoznawczej niemieckiej na obszarach Królestwa Polskiego. Obecnie zamieszczamy dokładniejszą relacyę o tych uwagi godnych badaniach.

Berlińska „Zeitschrift der Geselschaft für Erdkunde“ (1916) podała świeżo w dwóch zeszytach sprawozdanie o pracach i zadaniach powstałej przed rokiem komisyi krajoznawczej przy generał-gubernatorstwie warszawskiem, w której skład weszli wyłącznie uczeni niemieccy. Komisya postawiła sobie za cel zbadanie krajoznawcze obszarów Polski Kongresowej, a pracę podzieliła na trzy okresy. W pierwszym zaznajomiono się z odnośną literaturą już istniejącą i zbiorami naukowymi, coraz zajęto się zorganizowaniem podręcznej biblioteki krajoznawstwa polskiego, zbioru map, okazów i t. d. Następnie przystąpiono do samodzielnych badań w czasie wycieczek na obszarze Królestwa, bądź sąsiednich krajów — Litwy, Kurlandyi, Prus i Galicyi. Ostatecznym rezultatem ma być syntetyczne przedstawienie zebranego materyału łącznie z istniejącym już dorobkiem literackim w dwojakiej formie: 1. bardziej przystępnej, jako podręcznik krajoznawstwa Polski, b) w ściśle naukowo sformułowanych zagadnieniach, czy wnioskach, poczynionych na podstawie specyalnych badań na terenie okupowanych ziem. Materyał ugrupowano według schematu prac krajoznawczych zaczynając od omówienia zjawisk przyrody — przechodząc do człowieka.

Cisną się mimowoli na pamięć słowa wielkiego, zapomnianego krajoznawcy W. Pola: może nas spotka jeszcze ten wstyd, że jak na dzikie wyspy cichego oceanu wyprawią nam naukową ekspedycyę do kraju. („Muzeum natury“ 231). W sprawozdaniu prof. Friederichsen zaznacza, że konieczne okazały się studya językowe w celu zapoznania się z już istniejącą literaturą naukową. Zapewne w pierwszym rzędzie chodziło o język rosyjski, w dalszym planie o prace polskie. Niektórzy członkowie komisyi sumiennie jednak zbadali zbiory polskie czy to Tow. krajoznawczego, czy muzeum rolnictwa i przemysłu w Warszawie i inne. Wszystko to zaświadczyło, że ziemie polskie może w Europie terrae incognitae były, ale że obywatele tych krain w miarę sił i zasobów starali się poznać i zbadać naukowo swą ojczyznę. Mimo braków syntezy zagadnień całej Polski (dla nas tworzy je wydawnictwo Akademii Umiejętności w Encyklopedyi Polskiej t. I—II, reszta w przygotowaniu), o jakich mówią członkowie komisyi — skrzętnie a nie zawsze ściśle doszukując się ich i wynotowując — mogą polscy pracownicy z godnością odeprzeć wszelkie zarzuty i umotywować istnienie pewnych braków. Raczej myśl polska staje ciągle przed pytaniem: dlaczego w trudnych warunkach pracującej nauce polskiej przez tyle lat — i teraz odcięto możność współdziałania w wielkiej syntezie zagadnień odnoszących się do własnej ojczyzny?

Przystępujemy do krótkiego streszczenia prac komisyi.

W zakresie **geologii** tak teoretycznej jak praktycznej przeprowadzono badania na terenie zagłębia polskiego, stwierdzono jego wartościowość nietylko pod względem zasobów węgla ale zwłaszcza z powodu sąsiedztwa złóż rud żelaznych, cynku i ołowiu, których bliskie położenie zabezpiecza na przyszłość rozwój hutnictwa niemieckiego na Śląsku. Badania prowadził prof. dr. Michael.

Rzeźbą powierzchni ziemi zajął się dr. Wunderlich starając się wyświetlić genezę krajobrazu polskiego i syntetycznie ująć zagadnienia morfologii ziem Polski. Obserwacye i samodzielne badania w terenie doprowadziły uczonego niemieckiego do sprecyzowania następująco zadań: 1) przedstawienia przedlodowcowej rzeźby kraju, którą to pracę ułatwiają mu czynione w polu pomiary i profile, 2) odcyfrowania zasięgu lodowca, jego rozmiarów i wpływu w ukształtowaniu form krajobrazowych zwłaszcza dolin rzecznych; wreszcie 3) w rzeźbie polodowcowej uderzają dr. Wunderlicha wybitne formy genezy wietrznej, a mianowicie wydmy, co do których powstania stawia swoją rzekomo nową hypotezę, nie uwzględniając istniejącej polskiej literatury (Małkowski, Romer).

Dr. Jentzsch docent fizyki w Piessen w **pracy meteorologicznej** najlepiej znalazł przygotowany teren. Sam przyznaje, że jego czynność polega tylko na wstawieniu w obserwacye polskie spostrzeżeń niemieckich stacyi polnych meteorologicznych dla wyrównania drobnych luk spowodowanych wojną. Nietylko bowiem materyał statystyczny zebrany przez Polaków w zakresie zjawisk meteorologicznych datuje się od XVIII w., ale został już syntetycznie ujęty w pracach Mereckiego i Gorczyńskiego. Dr Jentzsch ze swej strony postawił projekt utworzenia polskiego Instytutu meteorologicznego, z jakim skutkiem dotąd nie wiadomo.

Pomiary magnetyzmu ziemskiego prowadzone przez tegoż uczonego doprowadziły do ciekawych rezultatów; na linii Grodno-Suwałki mamy do czynienia z terenem zakłóceń, których wyjaśnienie zwłaszcza zależności od zaburzeń tektonicznych będzie jednem z zadań komisyi. Mimo istniejącego obserwatoryum magnetycznego w Świdrze użyto przyrządów i sił pomocniczych przy pomiarach niemieckich, tłumacząc się niewykończeniem i niezaopatrzeniem dostatecznem w potrzebne materyały polskiej instytucyi.

W zakresie badań **flory polskiej** prof. Pax senior z Wrocławia, znawca flory Karpat, poczynił szereg spostrzeżeń na wycieczkach na wyż małopolski, lubelski czy do puszczy białowieskiej. W sprawozdaniu zaznacza, że zdobył kilka jeszcze bliżej nie oznaczonych rodzajów roślin w Polsce i ciekawe okazy flory zachowanej w pokładach węglowych.

Prof. Pax junior **studya zoologiczne** nad fauną Polski zaczął od zaznajomienia się z dosyć obfitą literaturą polską z tego zakresu, a zwłaszcza ze zbiorami muzeum Dzieduszyckich (Lwów), Branickich (Warszawa) i Akademii Umiejętności. Nie obce mu i zbiory Towarzystwa krajoznawczego i Instytutu w Puławach czy uniwersytetu warszawskiego, choć zaznacza, że zostały nadzwyczaj zniszczone przez uchodzących Moskali. Dla rozmieszczenia zwierząt podaje charakterystyczne trzymanie się grupy zwierząt północnej Polski biegu moren lodowcowych jako południowej granicy. W południowym obszarze Polski ciekawe jest wdzieranie się elementów karpackich ku północy dwoma drogami „wchodowymi“ — jedną od pogórza przez Kraków ku wyżynie małopolskiej, drugą przez Roztocze z płyty podolskiej na wyż lubelski. Co do wpływu kultury kraju na rozwój życia zwierzęcego, stwierdzono pewną granicę poniekąd pokrywającą się z polityczną, która dzieli faunę obszarów wyżej stojących kulturalnie — dziś już ginącą — od bujnie rozwijającego się życia natury w terenach bardziej przez cywilizacyę zapomnianych. Pieczę nad zabytkami faunistycznemi i wogóle życiem zwierząt powierzono niemieckiej odpowiedniej organizacyi.

Badania ludoznawcze objęły już prawie całą Polskę. Dr. Schultz sięgnął i na obszary Galicyi, Litwy i Prus. Ludność polską dzieli na Wielkopolan, Małopolan i Mazurów — ale z powodu znacznego przemieszania elementów etnicznych w Polsce wydziela na podstawie danych antropometrycznych, językowych i folkloru 4 typy ludowe, które powstały ze zmieszania się trzech pra-ras europejskich — niejednolicie rozprzestrzenione po kraju. Podkreśla charakterystyczne cechy strojów ludowych, które powoli wypierają tanie wyroby fabryczne. Badaniu poddano nie tylko elementy polskie, ale także Białorusinów, Litwinów, Żydów i Cyganów.

Studya nad osadnictwem prowadzi dr. Praesent as. geogr. inst. w Greifswaldzie wraz z dr. Warschauerem. Materyału dostarczają archiwa miast, dotąd niedostępne prawie dla Polaków pracujących naukowo oraz statystyczne dane skrzętnie notowane przez niemiecki zarząd okupacyi — wreszcie bezpośrednie spostrzeżenia czynione na wycieczkach. Za cel postawiono opracować 1) geografię miasta Warszawy, 2) geogr.-gospodarczą monografię Łodzi, 3) krytycznie rozebrać prace statystyczne polskie od 1897 r. Drobne wzmianki spotykamy jeszcze o będących w toku badaniach nad rolnictwem i leśnictwem jakoteż zagadnieniami komunikacyi w Polsce.

Uzupełnieniem niejako sprawozdań dr. Friederichsena o pracach komisyi w Królestwie jest znany list wielkiego geografa niemieckiego dr. Pencka do prof. Romera z 21 grudnia z. r., w którym dr. Penck zawiadamia: „Królestwo otrzyma jako podarek wkrótce podręcznik, a wnet potem geografię, opracowaną przez komisyę fizyograficzną przy Gen. gubernatorstwie warszawskiem. Nasi ludzie porządnie się napracowali i sporo sobie trudu zadali, aby wypełnić luki w poznaniu kraju, które pozostawiła administracya rosyjska“.

Gdyby nie to, że ma się dowody znajomości niektórych członków komisyi literatury naukowej polskiej, musielibyśmy chyba przyjąć, że zaznajomienie się z językiem miejscowym, wyżej przezemnie wspomniane, rozumiano jako studyum języka rosyjskiego. Trudno sobie inaczej tłumaczyć to zupełne pomijanie dotychczasowych prac polskich w zakresie krajoznawstwa u prof. Pencka. Ściśle, krytycznie będziem mogli już w krótkim czasie ocenić dorobek komisyi krajoznawczej niemieckiej oraz jej sumienność naukową, która wymaga od badacza dokładnego zaznajomienia się z już istniejącą literaturą i uznania pracy obcej przez szacunek dla własnej.

St. Niemcówna.

Zjazd ziemianek w Warszawie.

W ostatnich dniach grudnia odbyły się w Warszawie obrady zjazdu ziemianek przy bardzo licznym udziale pań ze wszystkich stron kraju. Przewodniczyła p. Kretkowska. Po wstępnem przemówieniu, wypowiedzianem przez p. Maryę Rodziewiczównę ku pamięci H. Sienkiewicza, zarząd Związku ziemianek złożył sprawozdanie ze stanu swych prac.

Ujęto je w następujące punkty:

1) Szkoły w Mirosławicach i Mieszkowie, założone przez Związek, prosperują pomyślnie, ponadto w Nałęczowie otwiera się od 15 stycznia 1917 r. nową szkołę; wszędzie jest przepełnienie. 2) Z inicyatywy biura „Ziemianek“ wysłano 1864 dzieci na utrzymanie i naukę do ziemianek i włościanek na prowincyę, na co otrzymano 10.600 fr. z Vevey; innych subwencyj nie żądano. 3) Kółka włościanek prosperują, 4) biuro wysłało w ciągu roku 577 listów, dało 1553 informacyj i miało 1350 komisów.

Po dyskusyi, w której zabierały głos: pp. Kretkowska, Kleniewska, Kisielnicka, Targowska, Jarocińska i Masłowiczowa powzięto szereg następujących uchwał:

1) Unikać zbytku w strojach i przyjęciach; 2) na dzień 2 lutego 1917 naznaczyć w całym kraju wstrzemięźliwość wzorem Wielkopolanek; 3) zbierać na bursy im. Sienkiewicza; 4) przystąpić do Związku stowarzyszeń polskich; 5) przystąpić jako członek dożywotni do Macierzy szkolnej; 6) zorganizować służbę wiejską na wzór stowarzyszenia sług katolickich w Warszawie; 7) w chwili tworzenia się państwa polskiego, pragnąc spełnić swe obywatelskie obowiązki względem ojczyzny, ziemianki żądają czynnych i biernych praw wyborczych do urzędów krajowych i gminnych; 8) żądać utworzenia Rady szkolnej, kierującej sprawami szkolnemi w najszerszym zakresie.

Wybrano do prezydyum: przewodniczącą p. M. Kretkowską, wiceprzewodniczącą p. M. Sienkiewiczową i p. Kleniewską, zastępczynią p. B. Glinczyna. Do prezydyów wydziałowych: społecznego p. F. Karszo-Siedlecką, pedagogicznego A. Grzybowską i ekonomicznego M. Rodziewicz. Na sekretarkę ogólną M. Weychertównę.

Sienkiewicz i dzieci polskie.

Zmarły mistrz odnosił się z łatwo zrozumiałą miłością do dzieci polskich, dla których napisał już pod koniec życia powieść „W pustyni i w puszczy“. Pisma warszawskie przypominają obecnie garść szczegółów z tej sfery umiłowań zgasłego pisarza.

Istnieje w Warszawie przy ul. Mokotowskiej Ochronka dzieci im. Henryka Sienkiewicza. Założona w r. 1908 przez grono ludzi dobrej woli pod egidą Tow. opieki nad dziećmi, pozostawała ona od początku w blizkim związku z wielkim pisarzem, który nie szczędził osobistych starań i zabiegów, aby ochronie przysporzyć środków.

Dzieci, uczęszczające do ochrony, znały dobrze autora Trylogii. Odwiedzał on je często, sam egzaminował, zadawał pytania z historyi polskiej i radował się szczerze, kiedy odpowiedzi na te pytania były nietylko trafne, lecz nieraz przenoszące jego oczekiwania.

— Ależ to prawdziwa „akademia“ — rzekł pewnego razu, niesłychanie zadowolony z wyniku egzaminacyjnego.

— Niema dla mnie milszej instytucyi — mówił także niejednokrotnie do pań, opiekujących się ochroną — ponad tę cichą przystań dla dzieci, których jasne, uśmiechnięte twarze zdolne są spędzić z czoła największą troskę.

Świadczy to, jak Sienkiewicz lubił dzieci i ile w jego wielkiem sercu było miejsca dla ich niedoli.

Dbał też o ochronę tak dalece, że kiedy urządzano przed kilku laty na jej rzecz koncert w Filharmonii osobiście prosił artystów o udział w tym koncercie. Oczywiście, nikt Sienkiewiczowi nie odmówił i koncert przyniósł ochronie znaczny zasiłek.

Szczególnie wiosną, kiedy wychodził w godzinach południowych z domu przy ul. Szopena,

---

PER HALLSTROEM.

35

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

Spojrzał.

Przed niemi leżały progi Svarthällu, długie, nieprzejrzane, kipiące z niezmniejszoną gwałtownością, bo miały skalne łożysko. Ogołocone teraz z roślinności brzegi, świecące nagą, zimną opoką, czyniły je jeszcze bardziej dzikiemi. W czeluści wrzała rzeka, czarna, spieniona. Żaden promień słońca nie przenikał tam; nad tem miejscem unosiło się widmo śmierci. Huss uczuł, że mają słuszność, lecz odpychał tę myśl od siebie. Zaniechać planu już tu, było hańbą, było porażką, do której nie można dopuścić. Raczej ponieść największe ryzyko, postawić na kartę życia, mające tylko wtedy wartość, jeżeli się zwalcza przeszkody. Błagał ich, żebrał, obiecywał połowę spodziewanych korzyści, całą korzyść, jeżeli tylko nie wystawią go na ten wstyd.

Lecz oni byli niewzruszonymi, nie pojmowali nawet o co mu chodzi. Zgodzili się tylko towarzyszyć mu na drugi koniec progów i jeżeli tam okaże się przystępniej, spróbować znowu wodnej drogi. Nie bardzo się im chciało i tego, lecz uważali się związanymi położonem w nich zaufaniem. Zabrali z sobą osęki i wiosła, w nadziei znalezienia łodzi, której w duchu pragnęli nie znaleść. Była to najcięższa droga, jaką Huss kiedykolwiek przebywał. Każdy krok oddalał go od celu, każda chwila ciężyła mu ołowiem. Po co było żyć, co warta była cała jego robota z tą ziejącą przerwą? Dla czego ciskał się ciągle z taką gorączką i uganiał jak głupiec za nadzieję i sławą? Rzeka ryczała w wąwozie, pojmowała go, cieszyła się zemstą za doznaną zniewagę, szydziła z niemocy człowieka. Minąwszy próg, znaleźli wprawdzie czółno, lecz rzeka była i tu groźną. Zapewnie dużo zawad zniknęło, ale natomiast powstały nowe, tem niebezpieczniejsze, że jeszcze nieznane. Wszystko wyglądało gorzej, niż dawniej, rozniesione, połupane, sama glina i piasek, bez kawałka zieloności, w chaotycznym bezładzie, jak gdyby jakiś niedotworzony świat. Chłopi stanowczo oparli się dalszej podróży; chcieli pozbawić go nawet połowicznego zwycięstwa.

— Nie — mówili — na takie szaleństwo nie przystaną za nic.

Dla niego było to już obojętnem. W rozpaczy otrząsnął się ze swego przygnębienia, i stał się znowu dawniejszym Zuch-Hussem, wesołym, przebiegłym, uśmiechniętym. Spojrzał raz jeszcze na jasną, nęcącą go drogę, na oświecone słońcem ślady zniszczenia.

— A więc popłynę sam i w ten sposób wyrównam niepowodzenie przy Svarthäll. Tu dopiero zacznie się moja podróż na seryo. Nikt się jeszcze na nią nie odważył, nikt nie zamarzył o niej. Teraz nie mam nic do podziału, zazdrość zadławi was kiedyś. Wynoście się z pokładu, okręt należy do mnie, wystarczę sam za kapitana i za załogę. Tak jest najlepiej, jeżeli się chce coś zdziałać. Całe moje mienie mam na statku tu, tu i tu — uderzył się po paczce papierów, w czoło i w piersi — ja postawię na swojem!

Chcieli zatrzymać go gwałtem, nie mogąc brać na siebie odpowiedzialności za dopuszczenie do takiego szaleństwa. Lecz on zegnał ich z łodzi i wywinął osękiem młyńca.

— Strzeżcie łbów, nie dla tego, żeby były co warte, ale szkoda nadaremnych guzów. Czy wy tam znaliście mnie? Nie a nic! Rzeka zna. Kabłęczy grzbiet jeży się jak kot, lecz daleko więcej boi się, niż gniewa. Miała już ze mną trochę doświadczenia, a teraz pokażę jej więcej. Bywajcie zdrowi i wracajcie do domu! A powiedzcie tam dziewczynie, Maguil, że płynę naprzód do morza, a potem do króla, sam jak król, że jeżeli rzeka rzuci się na mnie, to będę się z nią borykać na życie i śmierć, jeżeli zacznie mnie dławić, to będę kąsać. Że nie znoszę żadnych przeszkód i muszę postawić na swojem.

Odepchnął się od brzegu, pochwycił za wiosła i rozgorączkowany sprzeczką, czujny, z błyskawicą w oku, skierował w najbystrzejszy nurt, który go uniósł z sobą. Wir porwał zdradziecko za łódź, chciał nią zakręcić, przewrócić, lecz on zmógł go prawie bez wysiłku i pomknął dalej. Dwaj jego pozostali kamraci odprowadzali go wzrokiem, zdumieni tą waryacką mową i w podziwie nad jego odwagą i siłą.

— Był z niego w każdym razie chłop — rzekli do siebie, kiedy zniknął po za wyspą która zdołała oprzeć się powodzi i teraz czerniała zdala swemi poszarpanemi drzewami. W słowach tych mieściło się jak gdyby pośmiertne wspomnienie, bo obaj byli pewni, że go już nigdy nie ujrzą.

Huss siedział w czółnie w stanie jakiegoś marzycielskiego otrętwienia. O niebezpieczeństwie nie myślał. Wiedział, że ono jest, lecz bronił się przed niem mechanicznemi, nieświadomemi ruchami lunatyka. Z całego zewnętrznego świata odczuwał tylko pęd jazdy, poświst powietrza w uszach, bryzgi na twarzy i przesuwające się cienie przedmiotów. Jechał tak dokądś w chłopięcych latach czy nie jest czasami jeszcze dzieckiem? Radośnie i spieszno mu było — czy to nie powróciły dawne czasy? Był zmęczonym, wzburzonym czemś i krzyknął głośno sam niewiedząc dla czego. Zawsze to samo! Czyż ciągle ma tak żyć, gnany i gnany, [illegible] to się nigdy nie zakończy? I o co [illegible]śnie chodzi? Jak lecący w przepaść człowiek widzi w paru sekundach całe swoje życie, tak na tej krótkiej odległości, do wyspy, przed oczami jego duszy przemknęły minione lata z szybkością i migotem spadającej gwiazdy. Wszystkie pragnienia i zawody, wszystkie szyderstwa i kłamstwa, cały krótkotrwały tryumf i długoletnie trudy. Parło go bez chwili spoczynku naprzód — czy pęd leżał w nim, czy poza nim? Tego nie wiedział. Obecnie dąży do szczęścia i bardzo mu spiesznie. Trzeba ująć, pochwycić, trzeba stanąć pierwszym u celu.

Głębszy cień padł na niego, owionął go chłodny powiew. Podniósł wzrok. Gdzie się znalazł? Wyspa pozostała daleko za nim i wkoło niego wrzący odmęt wód, wznoszący się i opadający po ciemnych głazach. Żadnej drogi naprzód, żadnej w tył. Tu już walka nie z życiem, lecz ze śmiercią. W mgnieniu oka odzyskał równowagę.

(Dokończenie nastąpi).

kroki jego kierowały się niemal odruchowo w stronę poblizkiej ochrony. Wstępował tam „po drodze“, aby zobaczyć, co się dzieje, porozmawiać z dziećmi, pogłaskać niejedną główkę i zapytać, czy niema jakich braków. Dzieci płaciły mu za to przywiązaniem i wdzięcznością, a „Pan Sienkiewicz“ był najpopularniejszym i najmilej przez nie witanym gościem ochrony.

Troska o byt tej instytucyi nie opuszczała go nawet wówczas, kiedy był po za Warszawą. A skoro znalazł się po wybuchu wojny w Szwajcaryi, to i stamtąd jeszcze kilkakrotnie przysyłał ochronie zasiłki bądź z funduszów własnych, bądź z powierzonych do swojej dyspozycyi ofiar kolonii polskiej nad Lemanem.

Śmierć przecięła te stosunki. „Ochrona im. Sienkiewicza“ straciła swojego opiekuna.

Po odpowiedzi.

Wrażenie w Rosyi.

Petersburg. (B. kor.) „Wiestnik“ donosi: Prasa rosyjska wyraża zadośćuczynienie z powodu odpowiedzi koalicyi na propozycyę pokojową. „Nowoje Wremia“ podkreśla, że Niemcy w swej nocie unikały wszelkiej dokładności. Przez to potwierdziły Niemcy, że obstają przy poprzednio stawianych żądaniach, którychby naturalnie nie mogły służyć za podstawę do jakichkolwiek rokowań. „Rjecz“ w rozważaniu odpowiedzi koalicyi oświadcza się jasno co do warunków możliwego pokoju, którymi są: przywrócenie praw i wolności pogwałconych narodów, uznanie praw małych narodów do swobodnego bytu i wytworzenie stanu, któryby ludzkość zabezpieczał przed naruszeniem pokoju. „Rjecz“ podkreśla związek między podanymi warunkami a idealnem pojmowaniem wojny, jakie reprezentują sprzymierzeni od początku wojny.

Akcya pokojowa Wilsona.

Genewa. Zamieszczona w prasie paryskiej depesza z Nowego Jorku donosi, że rząd amerykański podał do wiadomości państw prowadzących wojnę, że podjęta przez niego interwencya pokojowa obejmuje także pośrednictwo w pewnych propozycyach tajnej natury. Otóż Wilson wypełnił wszystkie te warunki i obecnie przebywa on w Białym Domu, gdzie konferuje codziennie ze sekretarzem Lansingem. W końcu oświadczył Wilson, że uwaga jego w całości kieruje się ku kwestyi pokoju.

CZY BĘDZIE DRUGA NOTA?

Rotterdam. „New. Jork Herald“ wyraża powątpiewanie, czy Wilson podejmie jeszcze cośkolwiek w kierunku akcyi pokojowej.

* * *

Berlin. Amerykański ambasador Gerard nadaje akcyi pokojowej Wilsona doniosłe znaczenie nawet po odpowiedzi ententy. Jak wspominają osoby z otoczenia ambasadora, wyjawił on opinię, że nawet gdyby koalicya odpowiedziała Wilsonowi podobnie jak państwom centralnym, to nie prezydent zaniecha swej akcyi. Jakich środków użyje on dla przekonania opornych, na razie nie wyjawił ambasador — podniósł jednak, że będą one bardziej przekonywujące od słów.

Redakcya odpowiedzi ententy.

Sztokholm. Według doniesienia „Daily Telegraph“ odpowiedź ententy dla centralnych zredagowana została w Paryżu i w gotowej już osnowie przedstawiona sojusznikom; w ten sam sposób ułożono odpowiedź dla Wilsona. W obydwu odpowiedziach usiłuje koalicya wykazać światu, że nie może ustąpić od swych celów wojennych i dlatego nie jest w stanie zająć się propozycyą pokojową.

Równowaga europejska.

Genewa. „Journal de Geneve“ donosi, że ententa zawiadomi Wilsona oraz Szwajcaryę o swoich celach wojennych, gdyż państwa czwórporozumienia życzą sobie już teraz ustalić warunki przyszłej równowagi europejskiej.

Manifestacye za pokojem.

Nowy Jork. Przygotowują się tu wielkie manifestacye pokojowe. Podobnież manifestacye projektowane są w Chicago i w San Francisco. „Daily News“ donosi z Waszyngtonu, że prezydent postanowił nie dopuścić do zakazu wywożenia środków żywności do Europy.

O co walczy Belgia.

Genewa. Parlament belgijski przedstawił w adresie noworocznym do króla następujące belgijskie cele wojny: Zabezpieczenie integralności obszarów belgijskich w Europie i w koloniach; przywrócenie niezawisłości kraju; odszkodowanie za poniesione straty i gwarancya przyszłego bezpieczeństwa.

Optymizm angielski.

Berno. Z angielskich kół dyplomatycznych zostanie wydany komentarz do odpowiedzi czwórporozumienia, w którym ma być wyjaśnione, że Anglia i jej sprzymierzeńcy nie mogą zaakceptować twierdzenia państw centralnych jakoby one, jako zwycięskie, podawały rękę do pokoju, zwłaszcza, że wśród koalicyi panuje przekonanie, że na wiosnę sytuacya wojenna ulegnie wielkiej zmianie na jej korzyść. Obecnie nie mogą być prowadzone rokowania pokojowe. Odpowiedź czwórporozumienia jest wyrazem ogólnego nastroju we Francyi, Anglii i reszty sprzymierzeńców, gdzie wszędzie panuje zgodne przekonanie, że ostatni wielki wysiłek wojsk ententy, który teraz systematycznie został przygotowany, sprowadzi rozstrzygnięcie w korzystnym dla nich warunku.

W Anglii sądzą, że także akcya państw neutralnych za pokojem już się wyczerpała, gdyż pośrednictwo swoje prowadzić one będą tylko wówczas, gdy zobaczą u obu stron wojujących skłonność ku akcyi pokojowej. Jeżeli jednak dalsze prowadzenie dyplomatycznych kroków pokojowych przybrałoby stronny charakter, to możnaby przypuszczać, że rządy państw neutralnych całą wogóle akcyę w tym tylko duchu podjęły.

Rewolucya o pokój.

Budapeszt. Madrycki korespondent „Budapesti Hirlap“ donosi o zajściach w Portugalii: Dnia 12 grudnia udali się do Marsylii incognito, w ubraniach cywilnych, członkowie sztabu generalnego wysłanej na front zachodni armii portugalskiej. Tam oczekiwali ekspedycyi, która miała przybyć 13 grudnia. W poniedziałek wymaszerowały wojska portugalskie. Piechota i kawalerya nie były uzbrojone i miały otrzymać broń dopiero we Francyi. Natomiast artylerya była w pełnem uzbrojeniu.

W chwili, gdy wojsko miało się udać na pokład, poczęto wołać ze wszystkich stron: „Niech żyje pokój! Niech wojna przepadnie! „Porządek rozprzągł się i powstał straszny hałas. Nikt nie wiedział, co się stało. W tem rozpoczęła artylerya bombardowanie miasta. Powstała ogromna panika. Wszędzie byli ranni i zabici.

Także w innych miastach Portugalii wybuchła rewolucya, zwłaszcza w Abrantes, gdzie toczyły się wielkie walki, pociągając za sobą śmierć wielu osób i zranienia. Podczas gdy na ulicach Abrantes walczyli żołnierze zbuntowani z wojskami, które dochowały wierności, przeleciał ponad miastem awiator-rewolucyonista i rzucił bomby.

W doniesieniach z Portugalii są braki. — Tyle jest wszakże pewnem, że jakkolwiek rewolucya nie wyszłaby zwycięsko, przeszkodziła odpłynięciu wojsk. Według wszelkiego prawdopodobieństwa rząd portugalski będzie zmuszony zaniechać ekspedycyi.

Wojna z Rumunią.

MOŁDAWIA W KLESZCZACH.

Bazylea. „Daily Chronicle“ donosi o przeniesieniu filij banków rosyjskich z Galaczu, Foscani, Braiły i Jass do Kiszyniewa. Wołoszczyzna zachodnia jest zatem opróżniona, a Mołdawii grozi zupełne otoczenie jej.

Operacye zimowe.

Kopenhaga. Półoficyalny „Russkij Inwalid“ oświadcza, że zima przyniesie jeszcze wielkie operacye nieprzyjacielskie. Pierwszy akt tragedyi rumuńskiej jest ukończony; Niemcy mają strategiczne pozycye o potężnem znaczeniu i nie utracili nic ze swej siły ofenzywnej. Położenie Rumunów jest bardzo niepomyślne.

W Gałaczu.

Budapeszt. Ze Sztokholmu donoszą do „Az Est“: Ludność ucieka z Gałaczu w panicznym strachu. W Gałaczu słychać już strzały armatnie. Uchodźcy, którzy przybyli do Odessy, opowiadają, że władze opuściły już Braiłę.

Przed zwołaniem parlamentu.

Wiedeń. W programie dzisiejszego posiedzenia komisyi niemieckiego Związku narodowego jest też wymiana myśli o obecnem położeniu. Z początkiem przyszłego tygodnia rozpoczną się rokowania rządu z przywódcami stronnictw, odnoszące się do stworzenia podstawy dla zwołania parlamentu.

Zmiany w sztabie francuskim.

Genewa. Półurzędowe komunikaty paryskie donoszą, że generał Foch został ze swego stanowiska odwołany, a jego miejsce zajmie generał Castelnau. Nota półurzędowa nie wspomina nic o tem, do czego gen. Foch będzie przeznaczony. Ważna ta zmiana w sztabie francuskim wywołała wielkie wrażenie.

Zamordowanie Rasputina.

Bazylea. Paryski korespondent „Corriere della Sera“ donosi, że potwierdza się, iż mnich Rasputin został zamordowany przez księcia Jussupowa, którego ojciec był adjutantem cara. Książę, nie mający jeszcze 30 lat, ożenił się przed trzema laty z córką w. ks. Aleksandra Michajłowicza, Ireną. — Morderstwo spełnione zostało wśród tajemniczych okoliczności. Według „Daily Mail“ zabił książę mnicha własną ręką. Wszyscy, którzy znają księcia, są przekonani, że miał nieprzeparte powody do swego czynu.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 4. stycznia 1917.

Brusiłow w kwaterze rumuńskiej.

Frankfurt. Według „Frankfurter Ztg“ odjechał Brusiłow do głównej kwatery, gdzie odbędą się konferencye z królem i generałem Bertelotem.

Zmiany w rządzie rosyjskim.

Petersburg. (B. kor.) Pet. aj. tel. donosi: Senator Dobrowolskij został zamianowany kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości w miejsce ministra sprawiedliwości Makarowa, który ustąpił.

Narady w Rzymie.

Berno. (B. kor.) „Petit Parisien“ donosi z Rzymu: Ambasador włoski w Paryżu przybył do Rzymu i w ciągu dnia konferował czas dłuższy z premierem Bosellim i ministrem spraw zagranicznych Sonnino.

NA MORZACH.

Berlin. (B. kor.) W pobliżu Malty — jak donosi „Vossische Ztg“ — storpedowała niemiecka łódź podwodna francuski okręt liniowy „Verite“ pojemności 14870 ton. — Okręt ciężko uszkodzony leży przed portem.

KRONIKA.

Z miasta.

RESTAURACYA WAWELU. Posiedzenie pełnego krajowego Komitetu restauracyj zamku królewskiego na Wawelu, zwoła przewodniczący p. Marszałek kraju z wiosną bieżącego roku, ponieważ w tym czasie będą gotowe projekty restauracyi zamku, nad którymi pracuje kierownik restauracyi prof. Szyszko-Bohusz.

ZAPISY NA T. S. L. Zarząd Gł. T. S. L. otrzymał w czasie wojny następujące zapisy: od śp. Stefana Wolanowskiego w Krakowie 20.000 kor., od śp. Edmunda Klemensiewicza w Krakowie kamienicę, od śp. ks. Jana Kielara w Sękowej 1000 kor., od śp. Dra Adolfa Lukasa we Lwowie 2000 kor., od śp. Soweryny Helzlowej we Lwowie 2000 kor., od śp. Eleonory Köwessowej we Lwowie 500 kor. O kilka dalszych zapisów toczą się pertraktacye spadkowe.

ZGŁASZANIE OBCYCH PAPIERÓW. Przypominamy, że według rozporządzenia ministerstwa skarbu z d. 14 grudnia 1915 zobowiązani są właściciele papierów wartościowych zagranicznych jakie posiadają, do 15 b. m. zgłosić je w Banku austro-węgierskim na przepisanym formularzu. Niestosowanie się do tego obowiązku karane będzie grzywną 5000 K lub 6 miesięcznym aresztem.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE SZOPKI. Wobec tego, że piątkowe i sobotnie przedstawienia Szopki krakowskiej obecnie są już prawie całkowicie wysprzedane, dodane będzie w niedzielę dnia 7 bm. jeszcze jedno nieodwołalnie ostatnie przedstawienie sympatycznego widowiska na ten sam cel i z tymi samymi wykonawcami o godzinie 5-tej popołudniu. Rozkład ostatnich trzech przedstawień Szopki jest więc następujący: w piątek o 5-tej, w sobotę o 7, i w niedzielę o 5. Bilety na niedzielę jak również nieliczne pozostałe na poprzednie przedstawienia sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Z CENTRALI ODBUDOWY GALICYI. Sekcya techniczna Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi (szef radca dworu Ingarden) przeniesioną została z ulicy Czystej do budynku hotelu Krakowskiego przy ul. Dunajewskiego. Wczoraj w sekcyi technicznej odbyło się posiedzenie wszystkich kierowników ekspozytur budowlanych w Galicyi w celu porozumienia się w sprawie dotychczasowej działalności tych ekspozytur, tudzież w sprawie ustalenia programu dalszego na rok 1917.

JANINA KOROLEWICZ-WAYDOWA niezwykła interpretatorka partyi operowych, wystąpi w Krakowie dnia 6 stycznia b. r. w sali „Sokoła“. P. Korolewicz-Waydowa da się słyszeć w partyach z oper: Gioconda, Mazepa, Manru, Demon, Dama Pikowa, Afrykanka i w. in. Z gościem wystąpi pianistka lwowska Helena Ottawowa i wykona utwory: Cesara Francka: Prelud-Chorat et Fugue i Chopina: Impromptus: As—dur, Fis—dur, Ges—dur, Cis—moll. Wieczór powtórzony będzie w Zakopanem i w Tarnowie.

TESTAMENT OBYWATELA. Zarząd Główny T. S. L. otrzymał wczoraj z sądu powiatowego w Boryni (powiat Turka) odpis testamentu śp. Józefa Krupy, woźnego urzędu podatkowego w Boryni. Majątek zmarłego wynosi ogółem 2.478.72 koron. Z tego ś. p. Krupa zapisał na: Msze św. 200 kor. na Czerwony Krzyż, 80 kor. na sieroty i wdowy po żołnierzach galicyjskich, 80 kor. na T. S. L., 50 kor i na Towarzystwo św. Wincentego a Paulo 30 kor. Resztę gotówki dziedziczy matka staruszka w Boryni i brat przebywający w Ameryce.

ODCZYT. W piątek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w hotelu francuskim odczyt p. Z. Pruszyńskiego na temat „Lwowskie odznaki wojenne“.

PAWEŁ I GAWEŁ.

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
Paweł na górze — a Gaweł na dole.
Gaweł spokojny, nie wadził nikomu.
Paweł nałapał sobie wczoraj wody.
Zamknęli kurki — Paweł wciąż się myje,
Kąpie i pierze, wodę ciągle pije...

Znosi to Gaweł, nareszcie nie może,
Wchodzi do Pawła i prosi w pokorze:
„Użycz mi Waćpan swojej wody nieco,
„Bo mi z pragnienia gwiazdy w oczach świecą“.
A Paweł na to: „Napij się Waść kawy,
„Cienka, bo teraz nie widziała Jawy“...

Lecz kawy nie ma, piwa, ani wódki:
Wiesza się Gaweł, kończąc żywot krótki.

Niechże też, proszę, kto co chce nam powie —
Wszędzie jest dobrze — najlepiej w Krakowie.

n.

Z Polski i ze świata.

STULECIE ARCYBISKUPSTWA WARSZ. W r. b. przypada setna rocznica wyniesienia stolicy biskupiej warsz. do godności arcybiskupstwa i metropolii w Królestwie Polskiem. Przedmiotowi temu poświęca p. Władysław Korotyński w „Kur. warsz.“ nader interesujący artykuł.

POCZTA PODWODNA. „D. Warsch. Ztg“ donosi, że tytułem próby wprowadza się za pośrednictwem niemieckich podwodnych łodzi handlowych przewóz listów i kart pocztowych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz do Meksyku, Ameryki centralnej i południowej, Indyi zachodnich, Chin oraz innych krajów neutralnych, do których poczta może być przesyłana przez Stany Zjednoczone. Listy mogą ważyć najwyżej 60 gramów i muszą mieć napis: „list do przesłania w łodzi podwodnej“ („Tauchbootbrief“). Opłata za listy do 20 gr. wynosi 2 marki i wyżej za każdy 20 gr. po 2 marki. Listy nie mogą być wrzucane do skrzynek, lecz powinny być oddawane w biurach poczty.

KAPITAN ZAGÓRSKI. Włodzimierz Zagórski, b. kapitan sztabu generalnego austryackiego, szef sztabu Legionów polskich od września 1914 r. do kwietnia 1916 r., został na własne żądanie zwolniony z wojska i poddaństwa austryackiego i wstąpił znów do Legionów tworzących już obecnie zawiązek wojska polskiego. Kap. Zagórski przyjechał dnia 31 grudnia z. r. w mundurze kapitana piechoty Leg. pol. do Warszawy, i zgłosił się w komendzie, gdzie mu powierzono komendę batalionu w 6 pułku, którego komendantem jest podp. Norwid. Dnia 4 bm. udaje się on do Dęblina dla objęcia powierzonego mu oddziału.

GRÓB NAJZASŁUŻEŃSZYCH. Dzienniki donoszą: Zarząd Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie otrzymał 164 K od anonimowego ofiarodawcy z Krakowa na zapoczątkowanie funduszu „grobu najzasłużeńszych w Polsce“. Projektodawca pragnie, aby grób taki powstał w Warszawie.

W LETARGU. Niezwykły wypadek letargu zdarzył się w Lublinie. W zeszłym tygodniu pewna rezerwistka oddała do szpitala na Czystem pod Warszawą chorego synka 8-letniego. Po upływie dni kilku dziecko „zmarło“; wyniesiono je do trupiarni. W nocy stróż, pilnujący trupiarni, spostrzegł, jak chłopczyk „martwy“ porusza się i wreszcie stróż usłyszał szept dziecka: „Mamo, zimno mi!“ Zabrano naturalnie chłopca napowrót do szpitala. Zrana czuł się on już o wiele lepiej. Nazajutrz matka i jej krewne przybyły do szpitala zapłakane w celu porobienia przygotowań do pogrzebu dziecka. Spotkała je naturalnie radosna niespodzianka. Dziecko jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

KOMITET MĘŻÓW ZAUFANIA. Onegdaj odbyło się w magistracie lwowskim pierwsze zebranie wydziału mężów zaufania, wybranego na ostatniem zgromadzeniu ogółu tej instytucyi. W ciągu ożywionych obrad szereg mówców poruszał kwestye połączone z obywatelsk. czynnościami, spełnianemi przez mężów zaufania. Po dłuższej dyskusyi powzięto następującą uchwałę: Aby z włożonego na siebie obywatelskiego obowiązku mogli się mężowie zaufania w całej pełni wywiązać, ukonstytuowali się wybierając ze swego grona „Komitet mężów zaufania“, w skład którego weszło z każdej z sześciu dzielnic miasta po 3 członków i po jednym zastępcy, czyli 18 członków i 6 zastępców. — Nader ważną jest rzeczą, że zarząd miasta nie tylko uznał myśl przewodnią świeżo powołanego do życia Komitetu mężów zaufania, lecz nadto przekazał temuż Komitetowi prawo doradczego głosu na swych posiedzeniach dotyczących delegatów.

GDZIE WSTYD? „Kuryer lwowski“ pod powyższym tytułem zamieszcza następującą notatkę: Donoszą nam o niewłaściwem rozdawnictwie funduszów krajowych. Oto członek Wydziału kraj p. Iwan Kiweluk, który prócz 12 tysięcy koron, pobiera od chwili wyjazdu do Białej 50 kor. dziennych dyet, otrzymał zapomogę 2 tysiące koron w trzech ratach. P. Kiweluk uczestniczył nawet w owej sesyi, na której mu tę zapomogę uchwalono. Także urzędnicy V. i VI. rangi otrzymują tam często znaczne zapomogi, bo dochodzące do 500 i 600 kor.

Z JAWORZNA piszą nam: Za przykładem innych miast i miasteczek Galicyi także i u nas utworzono komitet, który ma za zadanie założyć herbaciarnię dla dziatwy szkolnej. Po ścisłem badaniu okazało się, że koło 600 dzieci należałoby ciepłem śniadaniem przed nauką szkolną posilić, gdyż mnóstwo dzieci przychodzi zupełnie na czczo do szkoły. Sprawa ta napotyka na wiele trudności, ze względów materyalnych. Przypuszczając, że na każde dziecko trzebaby policzyć 10 hal. dziennie, to suma miesięcznych wydatków wynosiłaby 1800 kor. Rada powiatowa chrzanowska przeznaczyła na ten cel 500 kor. miesięcznie, reszty trzebaby szukać w samem mieście. Spodziewać się należy, że gwarectwo pospieszy również z pomocą: w każdym razie trudno będzie pokryć ze strony tutejszych obywateli resztę wydatków, gdyż na jedne i te same cele łożą te same czynniki, t. j. urzędnicy, a ci po robotnikach kopalnianych są najbiedniejsi. A przecież trudno tak ważnej sprawy zaprzepaścić, gdy chodzi o ratowanie naszej dziatwy. Trzeba jeszcze nadmienić, że odżywianie dziecka herbatą bynajmniej nie przyczyni się dla jego zdrowia, owszem może wywrzeć wręcz przeciwne skutki. O mleku u nas nie można marzyć, bo cena 1 litra dochodzi już do 1 kor. Zupa za to byłaby dla dziecka o wiele pożywniejsza od herbaty.

Oprócz dziatwy szkolnej znajduje się w Jaworznie bardzo wiele biedaków, ludzi starszych, którzy zostają zupełnie na boskiej opatrzności. Część ich, koło 180 osób, żywi i okrywa gwarectwo, w czem dużo zadaje sobie pracy p. dyrektorowa Katserowa. Dla ratowania reszty utworzono komitet, który, sporządziwszy listę najbiedniejszych, przy pomocy swoich i rządowych czynników w najkrótszym czasie pragnie ulżyć nędzy. Na święta Bożego Narodzenia otrzymał każdy biedak wsparcie i w pieniądzach i w naturze.

Wczasie Świąt zjechało do Jaworznia przeszło 20 legionis. Obywatelstwo urządziło dla dzielnych naszych żołnierzy przyjęcie wieczorem dn. 27 z. m. w sali Sokoła. Wszyscy ci legioniści to młodzieńcy przeważnie ze stanu robotniczego. Wielu było między nimi — co przeszli Karpaty, Besarabię, ofenzywę majową w roku 1915, i ostatnią ofenzywę rosyjską. — Wieczór był bardzo serdeczny i upłynął na śpiewaniu pieśni legionowych, na pogadance o przygodach i o obecnych ważnych chwilach. Przemawiał do nich ks. dziekan Skoczyński, wskazując na doniosłość zadania, które ich czeka. — Na cześć pań miejscowych, przemówił ks. Sosin. Nadmienić należy, że z Jaworznia wyruszyło na pole walki około 200 legionistów i to przeważnie robotników.

S.

Z RABY WYŻNEJ. (Kor. wł.) Jak w całej Polsce, tak i w naszym zakątku uczczono proklamacyę 5 listopada w dniu 17 grudnia r. z. Uroczystość o skromnym, ale podniosłym charakterze urządził miejscowy kierownik szkoły. Rano odbyła się w kościele parafialnym uroczysta Msza św. poczem zgromadziła się w budynku szkolnym dziatwa szkolna, miejscowe i okoliczne nauczycielstwo. Z budynku szkolnego powiewały chorągwie narodowe. Salę szkolną zdobiła zieleń smreków, emblematy i chorągwie narodowe. Wśród zieleni pięknie odbijał biały orzeł polski. Do zgromadzonych podniośle przemówił kierownik szkoły przedstawiając przebieg dziejów Polski aż do dni obecnych, historyę powstania Legionów, i znaczenie manifestu. Następnie dziatwa wygłosiła parę okolicznościowych wierszy i odśpiewała z przejęciem piękne pieśni narodowe. Hymn „Boże coś Polskę“ zakończył uroczystość.

PAMIĄTKI POLSKIE W LIPSKU. Prof. Backer w Lipsku, studyując w muzeach tamtejszych zabytki historyczne, znalazł między innemi szereg puharów, używanych niegdyś przez słuchaczy narodowości polskiej na uniwersytecie lipskim. Pochodzą one z 16, 17, i 18 i początku 19 wieku. Niektóre odznaczają się artystycznem wykonaniem. Najstarszy pochodził z r. 1535, jest srebrnym i pozłacanym w stylu odrodzenia. Przy puharach leżała wstęga gotycka, która według rękopiśmiennej notatki była pasem rektora pierwszego uniwersytetu lipskiego, Ottona z Münsterbergu (Śląsk). Sławny uczony, który w r. 1395 był dziekanem wydziału filozoficznego w Pradze, a po założeniu uniwersytetu w lipsku został w r. 1400 pierwszym rektorem jego, jako Ślązak należał do narodowości polskiej na uniwersytecie. Z wzruszającą troskliwością opiekowali się Polacy tego uniwersytetu drogą tą pamiątką narodową. — Zniesienie wydziałów narodowościowych na uniwersytecie datuje się od r. 1830.

OBRAZY WYSPIAŃSKIEGO W PETERSBURGU. „Gazeta Polska“ donosi: Na dworcu Mikołajewskim w Petersburgu w oddziale towarowym wśród zapomnianych rzeczy okazały się dwa obrazy Stan. Wyspiańskiego. Wobec nie zgłaszania się właściciela, zarząd kolei Mikołajewskiej postanowił wydać obrazy polskiemu Towarzystwu opieki nad zabytkami.

NEKROLOGIA.

W likwidaturze Wydziału krajowego zmarł nagle znany artysta-malarz Seweryn Obst, w chwili, gdy miał podjąć emeryturę za grudzień. Śp. Obst mieszkał w ostatnich czasach w przytułku dla starców im. Domsa.

Obrazy pędzla Obsta, zwłaszcza etnograficzne, oparte na głębokich studyach etnograficznych, były bardzo cenione. Głównym tematem tych prac były motywy z Huculszczyzny.

W Warszawie zmarł ś. p. Kazimierz Alchimowicz, znakomity malarz, uczestnik powstania 1863 i wygnaniec sybirski.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.